

Załącznik:

A. Libera "Madame" (fragment)

„Czy szkoła będzie trwać wiecznie?!” myślałem zdesperowany.

I prawdę mówiąc, nie wiem, jak by się to skończyło, gdyby w pewnym momencie nie wkroczył do akcji [on] i nie pomógł mi wybrnąć z tych przykrych tarapatów. Wezwał mnie na rozmowę i nakłonił stanowczo, bym - nie zważając na to, iż nie mam zaliczenia - odbył obowiązkową praktykę nauczycielską i abym uzyskał w szkole od prowadzących zajęcia jak najlepszą opinię...

(...)

Był to zbawienny plan. Cóż jednak oznaczał w praktyce? Po pierwsze to, że we wrześniu, miast cieszyć się wakacjami, jak przez ostatnie lata, miałem znów iść do szkoły; po drugie zaś, że musiałem solidnie się przyłożyć, by dostać wysoką notę za sprawność dydaktyczną. Zwłaszcza ta druga konieczność budziła we mnie opór, a nawet odstręczała. Ślęczeć nad podręcznikiem, robić konspekty lekcji i uczyć się, jak uczyć: gramatyki, wymowy - było to dla mnie koszmarem. Zacząłem szukać sposobu na ominięcie tej rafy. Jak zaliczyć praktyki z oceną bardzo dobrą bez większego wysiłku, słowem, za piękne oczy? - Ależ to oczywiste! Odbyć je w dawnej szkole! Pójść tam z uśmiechem na ustach, odegrać umiejętnie przed starą profesurą powrót na łono rodziny syna marnotrawnego i wzbudzić w ten sposób sympatię; tych zaś, co uczą języka (bez wątpienia miernoty), olśnić popisem wymowy, erudycją, pamięcią i od tak uwiedzionych - uzyskać „celujący”. Złożyłem stosowne podania i na początku września, jak przez prawie połowę mego całego życia (ostatnio pięć lat wstecz), znów znalazłem się w szkole - w starych, znanych mi murach. Idąc tam po raz pierwszy, czułem się jak bohater powieści...